

PAUza

Akademicka

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności



Nr 22

Kraków, 22 stycznia 2009

Głos o kondycji szkolnictwa wyższego w Polsce

W ostatnich miesiącach kondycja szkolnictwa wyższego w Polsce stała się przedmiotem ożywionej debaty w mediach. Obraz uczelni, jaki się z tej dyskusji wyłonił, był dramatycznie przerysowany. Otóż zdaniem uczestników dyskusji polskie uczelnie pozostają daleko w tyle za swoją europejską konkurencją, prowadzą anachroniczne badania, a proces dydaktyczny sprowadziły do nauczania formułek.

Trudno się z takim jednostronnym, „czarnym” obrazem zgodzić. Mamy wiele do zrobienia, ale również mamy się czym pochwalić. Astronomowie z Uniwersytetu Warszawskiego mają na swoim koncie spektakularne odkrycia gwiazd i układów planetarnych. Sukcesem kończą się prace archeologiczne prowadzone w różnych stronach świata. Studenci informatyki Uniwersytetu Warszawskiego od wielu lat zwyciężają w najważniejszych międzynarodowych konkursach programistycznych. Inni, ze stypendiów zagranicznych wracają nie tylko z bagażem nowych doświadczeń, ale i ze znakomitymi opiniami. Po zakończeniu studiów zwykle nie mają problemów ze znalezieniem pracy. Ci zaś, którzy decydują się na podjęcie studiów doktoranckich mają szansę na stały kontakt z nauką na dobrym poziomie. Jako przykład mogą podać Wydział Chemii UW, który przyjmuje studentów na międzynarodowe studia doktoranckie pod nazwą *From Simple Molecules to Nanostructured and Bioactive Materials*, finansowane z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Uczestnicy tego programu mogą liczyć nie tylko na dość wysokie, jak na polskie warunki, stypendia naukowe. Każdy uczestnik studiów musi w trakcie ich trwania spędzić co najmniej sześć miesięcy w jednym z laboratoriów zagranicznych. Mogą wybierać z oferty takich uczelni, jak Cambridge University, Michigan State University, University of California w Berkeley, czy podbostoński Massachusetts Institute of Technology i ponad czterdzieści innych.

Tak to wygląda na Uniwersytecie Warszawskim. Podobnie rzecz przedstawia się w kilku innych wiodących polskich uczelniach. Jednak sytuacja na naszym rynku edukacyjnym jest dużo bardziej złożona. Liczba studentów w Polsce wynosi w tej chwili niemal dwa miliony. Studiują na ponad 450 uczelniach. W przeważającej większości są to uczelnie niepubliczne, które kształcą niemal wyłącznie w zakresie kierunków popularnych, modnych i „tanich”, i – moim zdaniem – kształcą nienajlepiej. Próżno szukać niepublicznej uczelni, która kształciłaby studentów z zakresu nauk, które wymagają prowadzenia kosztownych badań laboratoryjnych.

Krytyczne spostrzeżenia dotyczą nie tylko uczelni niepublicznych. Trudno nie zgodzić się z uwagami krytycznymi dotyczącymi jakości kształcenia zawartymi w niektórych

opracowaniach ekspertów. Na niedostatki, takie jak słaby potencjał innowacyjny polskich uczelni oraz niska użyteczność wykształcenia wyższego, zwraca uwagę zespół doradców strategicznych Premiera RP w *Raporcie o Kapitale Intelktualnym Polski* opracowanym pod kierunkiem ministra Michała Boniego. Podobne wnioski wynikają również z badań przeprowadzonych przez Lisbon Council. Autorzy raportu twierdzą, że w Polsce najłatwiej jest dostać się na studia, ale równocześnie absolwenci szkół wyższych w Polsce, w porównaniu ze swoimi rówieśnikami z innych krajów OECD, mają największe kłopoty ze znalezieniem atrakcyjnej pracy.

Poziom nauczania na uczelniach zależy nie tylko od jakości kadry i atrakcyjnych programów, ale też od tego, kto studiuje; jest więc w dużej mierze pochodną jakości edukacji na niższych szczeblach. Od 2005 r. kandydaci na studia przyjmowani są na podstawie wyników matur. Jest to dość wygodne narzędzie dla uczelni, które m.in. standaryzuje sposób naboru i ułatwia rekrutację. Przyszli studenci, przygotowując się do egzaminu maturalnego, uczą się jednak „pod test”, tak by uzyskać najwięcej punktów – posiadają więc inne kompetencje od tych, jakie są przez uczelnie szczególnie oczekiwane. Autorzy raportu *Programme for International Student Assessment 2006*, którzy prowadzili badania wśród uczniów szkół średnich wskazują, że rozwijanie umiejętności samodzielnego myślenia, rozumowania naukowego, modelowania i dostrzegania alternatywnych rozwiązań problemu stanowi „piętę achillesową” polskiej oświaty.

Współczesny świat stawia nowe, wysokie wymagania wyższym uczelniom. Postęp w zakresie technologii informatycznych sprawił, że w szkolnictwie wyższym zmieniają się modele dydaktyczne. Ewoluuja one w kierunku



Katarzyna Chałasińska-Macukow:
– Mamy wiele do zrobienia,
ale również mamy się czym
pochwalić.

fot. Marcin Kluczek

Głos o kondycji szkolnictwa wyższego...

(dokończenie ze str. 1)

samokształcenia, procesów uczenia się ze środkiem ciężkości przeniesionym na pracę własną i współpracę w grupie, z nauczycielem występującym w roli mentora.

Celem kształcenia uniwersyteckiego nie powinno być tylko przygotowanie do konkretnego zawodu i osiągania szybkiego sukcesu w sferze działań praktycznych. Edukacja nie stawia sobie bowiem wyłącznie celów doraźnych, lecz dąży do znalezienia formuły na wychowanie ludzi zdolnych przekraczać granice tego, co w danej chwili niezbędne. Powinna uczyć przystosowania się do zmiennych warunków panujących na rynku pracy, podejmowania zupełnie nowych wyzwań współczesnej nauki i technologii i odnalezienia się w gospodarce opartej na wiedzy. Temu celowi służy przede wszystkim włączanie studentów w badania naukowe, tworzenie interdyscyplinarnych kierunków

studiów, czy propagowanie rozmaitych form kształcenia ustawicznego. Podział życia na czas pracy i nauki stał się nieaktualny. Szacuje się, że od 65 do 70 procent dorosłych Amerykanów stale się doksztalca. Kształcenie ustawiczne staje się coraz bardziej popularne także na Starym Kontynencie. To, jak ważny także w Polsce stał się model kształcenia przez całe życie, widać już bardzo wyraźnie na Uniwersytecie Warszawskim. Co roku liczba słuchaczy studiów podyplomowych na UW wzrasta o kilkadziesiąt procent. Ogromną popularnością cieszy się też Uniwersytet Otwarty Uniwersytetu Warszawskiego, który oferuje kursy dla osób dorosłych, niezależnie od tego, jakie posiadają wykształcenie. Najmłodsi słuchacze Uniwersytetu Otwartego to licealiści, którzy dopiero wkraczają w dorosłość. Najstarsi mają za sobą prawie 80 lat życia.

KATARZYNA CHAŁASIŃSKA-MACUKOW

Wypowiedzi w dyskusji o polskich czasopismach naukowych

- (i) *Czy liczba polskich czasopism naukowych (ogólnie i w Pana dziedzinie) jest adekwatna do stanu polskiej nauki? Jeżeli nie, to jak można doprowadzić do właściwych proporcji?*

Liczba czasopism z zakresu mojej dziedziny jest wystarczająca, ale nie wydaje mi się, że ma to być lista zamknięta. Pojawia się wiele nowych dziedzin i prace z tego zakresu mogłyby być publikowane w nowych czasopismach. Pewne czasopisma mogłyby się łączyć, bądź nawet przestać się ukazywać. Wydaje mi się natomiast, że polskie czasopisma naukowe w języku angielskim, publikujące prace oryginalne, doświadczalne (nie wiem jak z humanistycznymi!), stanowią pewne zabezpieczenie pierwszeństwa publikacji. W nauce, jak i w innych dziedzinach jest coś, co można nazwać współzawodnictwem o pierwszeństwo publikacji. Ten cel powinien zabezpieczać czasopisma polskie publikowane w j. angielskim, jako międzynarodowym.

- (ii) *Czy należy dążyć do „umiędzynarodowienia” czasopism (np. przez publikowanie w obcych językach)?*

Uważam, że nauka jest jedna. Czasopisma publikujące wyniki prac eksperymentalnych powinny mieć charakter międzynarodowy przez dobieranie współredaktorów oraz recenzentów zagranicznych zapewniających wysoki poziom czasopisma. Jeżeli celem pierwotnym czasopisma jest publikacja oryginalnych prac eksperymentalnych, wtedy oczywiście jest publikowanie w j. angielskim. Celem czasopisma może być także udostępnienie polskim czytelnikom najnowszej wiedzy z określonej, szybko rozwijającej się dziedziny. Wtedy j. polski publikacji ma uzasadnienie, również ze względów edukacyjnych oraz ze względu na wprowadzanie polskich terminów naukowych.

- (iii) *Czy należy w ogóle finansować polskie czasopisma naukowe ze środków publicznych, czy raczej poddać je prawom rynku?*

Uważam, że nowe czasopisma naukowe, szczególnie w dziedzinach nowych i szybko rozwijających się powinny być wspierane ze środków publicznych, gdyż pracują właśnie dla podatnika, a nie dla zysku. Jest to dużo lepsze i ważniejsze dla rozwoju kraju niż dofinansowywanie wielu innych dziedzin. Wysokość finansowania konieczna dla wydawnictw naukowych jest znikoma w skali kraju i trudno wyobrazić sobie lepsze ulokowanie tych pieniędzy z zyskiem dla kraju. Pieniądże

te – jak wszystkie z środków publicznych – muszą być dokładnie rozliczane przez osoby odpowiedzialne za wydawanie czasopisma. Trzeba też brać pod uwagę możliwość usamodzielnienia finansowego przez niektóre z czasopism, szczególnie te z dłuższym stażem. Zwykle są tam osoby pracujące społecznie przy wydawaniu czasopisma. Finanse na wydawanie tych czasopism pochodzą z opłat autorskich, zwykle niskich w porównaniu z kosztem w czasopiśmie zagranicznym, oraz opłat za prenumeratę czasopisma. To autorzy oraz ich czytelnicy decydują o losach finansowych czasopisma, jeżeli włączają się w te działania osoby pracujące społecznie. Gdy jednak nie ma takich społecznie pracujących osób, trudno jest utrzymać wydawanie czasopisma spełniającego odpowiednie kryteria bez dofinansowania. Nie znam czasopism z mojej dziedziny, gdzie prace publikowane są za darmo, więc dyskusja dotyczy tego, czy mają je dofinansować wszyscy podatnicy, czy też grupa zainteresowanych osób. Jeżeli rozwój nauki w Polsce jest w interesie nas wszystkich – nie widzę powodu, by nie finansować takich czasopism z budżetu.

- (iv) *Czy polscy uczeni powinni być zachęcani do publikowania w polskich czasopismach (np. przez podniesienie ich „wagi” przy kategoryzacji)?*

Wydaje mi się, że nie ma potrzeby zachęcania autorów do publikowania w polskich czasopismach. Autorzy dobierają czasopisma do publikacji tak, jak uważają to za słuszne. Ocena „wagi” czasopism krajowych musi być możliwie obiektywna i nie poddawana naciskom.

- (v) *Czy prace publikowane po polsku w czasopismach lokalnych winny być uwzględniane w dorobku naukowym?*

Uważam, że nie powinny być brane pod uwagę w dorobku naukowym z wyjątkiem rozpraw doktorskich i habilitacyjnych. Jednak w krajach skandynawskich, w Holandii i w innych rozprawy doktorskie często pisane są w j. angielskim. Myślę, że rozprawy habilitacyjne mogłyby być pisane u nas również w j. angielskim, pod warunkiem proponowania fachowych zwrotów w j. polskim dla ich odpowiedników angielskich. Słownik takich wyrazów/zwrotów naukowych mógłby być prowadzony np. przez Polską Akademię Umiejętności.

JERZY WŁADYSŁAW KAWIAK

Estreicherowie w Internecie

Zachęte do napisania tekstu o Bibliografii Estreichera do internetowego czasopisma PAUza traktuję z zaPAUem. Zapalem, jaki udziela się wszystkim Koleżankom i Kolegom współpracującym ze mną przy „Nowym Estreicherze”. Bowiem, jak zaPAU jest odbiciem PAUzy, tak elektroniczny „Nowy Estreicher”, jest odbiciem zasłużonego, drukowanego „Starego Estreichera”.

Centrum Badawcze Bibliografii Polskiej Estreicherów w Uniwersytecie Jagiellońskim, kierowane przeze mnie jako naukowa jednostka w strukturze Uczelni, ma przed sobą kilka zadań badawczych, wśród których jednym z najważniejszych jest kontynuowanie edycji wszystkich serii Bibliografii Estreichera, a także gromadzenie i udostępnianie w wersji elektronicznej zadecydowanych uzupełnień i korektur całej *Bibliografii Polskiej* Estreicherów oraz naukowe opracowywanie, według Estreicherowskich standardów, i publikowanie katalogów w strukturze przechowywujących starodruki polskie (w tym często nieznane Estreicherom), głównie na dzisiejszych terenach Ukrainy, Rosji i Białorusi, a także w księgozbiorach niedostępnych powszechnie.

Tu wszakże pragnę zwrócić uwagę na naszą Elektroniczną Bazę Bibliografii Polskiej Estreicherów (EBBE), której zadaniem jest bibliograficzne i informatyczne opracowanie i udostępnienie w Internecie elektronicznej wersji *Bibliografii Polskiej*: jako *e-książki* (czyli w postaci obrazowej), przede wszystkim zaś naukowe przetworzenie na bazę danych materiału wszystkich tomów *Bibliografii Polskiej* Estreichera, wraz z uzupełnieniami (czyli w postaci bazowej).

Oto dziś istnieją techniczne możliwości udostępnienia epokowego dzieła Estreicherów w sposób inny niż w postaci szeregu tomów (licząc wszystkie serie i edycje – tomów blisko sześćdziesięciu). Narastające przez ponad 100 lat poszczególne części tego dorobku są niekiedy trudne do pełnego wykorzystania, wymagają bowiem wertowania (z uwzględnieniem możliwości ludzkiego błędu) wielu tomów, które siłą rzeczy w chwili powstawania nie mogły obejmować materiału całkowicie kompletnego. Również dostępność w Polsce i za granicą na rynku księgarskim, a raczej antykwarycznym, *Bibliografii Polskiej* jest szczątkowa, a w zakresie niektórych jej części wręcz żadna.

Udostępnienie całej bibliografii, zrazu w postaci książki elektronicznej w Internecie, otwiera niewyobrażalne pola „propagandowe” dla kultury polskiej, jak również niezwykle korzyści naukowe. Opracowaliśmy bowiem system dostępu do zeskanowanych stron drukowanej wersji wszystkich tomów *Bibliografii Polskiej*, który umożliwia sprawne wyszukanie hasła, jednocześnie we wszystkich tomach, w których występuje. Z tą chwilą praktycznie cały świat o każdej porze dnia i nocy ma dostęp do skarbcza humanistyki polskiej. To tak, jakbyśmy wydali *Bibliografię Polską* jeszcze raz w całości w milionach egzemplarzy, by służyła uczonym ze wszystkich dziedzin humanistyki na całym świecie.

Warto zauważyć, że tego podstawowego dla kultury polskiej dzieła nie ma w komplecie w wielu prestiżowych bibliotekach w Europie i poza nią; nasze niedawne doświadczenia przekonały nas, że nie ma go choćby w tak bardzo związanych z kulturą polską XIX wieku bibliotekach wiedeńskich, gdzie wydawałoby się – zarówno ze względu na czas powstawania znacznej części *Bibliografii Polskiej*, jak i ze względu na związki kulturowe w ramach monarchii austro-węgierskiej – taki brak jest niemożliwy.

Podstawowym wszakże naszym celem i zadaniem do zrealizowania jest stworzenie z materiału Estreicherowskiej *Bibliografii* – nie książki elektronicznej, lecz *bazy danych*. Bazy, pozwalającej na czerpanie z bogactwa zgromadzonego tam materiału źródłowego, dającej możliwość jednoczesnego, szybkiego i nieuciążliwego, a pod względem

rzetelności – pewnego, sprawdzenia, przeszukania czy to całej bibliografii, czy poszczególnych jej części dla najbardziej wyrafinowanych potrzeb badawczych.

Przykładowo, to nie tylko równoczesne odnajdywanie we wszystkich seriach i dodatkach nazwiska autora czy tytułu dzieła, ile razy nie byłyby one wymienione, lecz także kwerendy tematyczne, dotyczące jakiegokolwiek ciągu znaków, gdzie przeszukiwane są pełne Estreicherowskie opisy bibliograficzne i komentarze oraz – co niezwykle ważne – podawana jest informacja o bibliotekach posiadających (obecnie lub w przeszłości) poszczególne, dziś nieraz już unikatowe druki. Pozwala to także na wychwytywanie najróżniejszych zależności, tworzenie zestawień tematycznych i chronologicznych, służących dalszym badaniom interpretacyjnym.

Projekt „Polska bibliografia narodowa w wersji bazy elektronicznej”, leży u podstaw humanistyki polskiej i trudno (obok *Polskiego Słownika Biograficznego*) znaleźć w tym zakresie i w tej dziedzinie nauk przedsięwzięcie bardziej godne wsparcia realizacji jako źródła wielu dalszych badań. Jego obecność na projektowanej właśnie platformie humanistyki polskiej wydaje się niezbędną.

Planujemy połączenie elektronicznej wersji *Bibliografii Polskiej* z elektroniczną wersją *Polskiego Słownika Biograficznego*, a także z centralnym katalogiem starodruków

Biblioteki Narodowej, co stworzy bazę do dalszej rozbudowy całego już systemu bio/bibliograficznego dla humanistyki polskiej.

Przewidujemy także umieszczenie w tym samym systemie innych baz danych o charakterze bibliograficznym, które wykorzystywać będą strukturę bazy stworzoną do tego projektu – na przykład katalogi istniejących i nieistniejących już (rozproszonych) zbiorów polskich na Wschodzie, głównie w Rosji; dawne biblioteki dworskie; książki wywiezione z ziem polskich w ramach łupów wojennych po II wojnie światowej, a także zagarnięte dawniej, jak choćby nie zwrócona część Biblioteki Żalskich lub biblioteki Zygmunta Augusta.

Bibliografia Polska Estreicherów dostępna jest w Internecie pod adresem www.estreicher.pl

WACŁAW WALECKI



Wacław Walecki:
– To tak, jakbyśmy wydali *Bibliografię Polską* jeszcze raz w całości, na całym świecie.

fot. archiwum Autora

PAUza Akademicka zaprasza do współpracy.

Oczekujemy na artykuły do 4 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Artykuły, listy i komentarze prosimy nadsyłać na adres: pauza@pau.krakow.pl

zaPAU

Mrówki

Wiele lat temu, na jednej ze ścian Instytutu Fizyki (zgadnij gdzie, drogi Czytelniku) ktoś napisał rozpaczliwe wyznanie: JA CHCĘ NOBLA!!! Ale niedługo potem pojawił się inny napis: WOLNO PEŁZAJĄCE MRÓWKI ZJEDZĄ NASZE MARZENIA...

Instytut przeszedł renowację, napisów dawno już nie ma, ale trudno mi o nich zapomnieć. Bo mam wrażenie, że podsumowują znakomicie kondycję uczonego. Z jednej strony wielkie marzenia: odkrycia, sława, nieśmiertelność. Z drugiej rzeczywistość: codzienna, żmudna dłubanina.

A współczesna nauka coraz bardziej przypomina wielkie mrowisko, gdzie kłębią się tysiące mrówek biegających (pełzających?) w różnych kierunkach i niosących na grzbietach najrozmaitsze przedmioty. Wysiłek nie jest skoordynowany, bo każda ciągnie w swoją stronę; co jedne zbudują, inne próbują burzyć. Niemniej, koniec

końców, mrowisko rośnie. I nawet od czasu do czasu pojawiają się nowe, przestronne korytarze i komnaty, a cała konstrukcja robi wrażenie coraz lepiej uporządkowanej.

Może to sygnał czasu. Może wielki dylemat, przed którym stoi każdy adept nauki: Lecieć do gwiazd, czy raczej mozolnie dłużyć w ziemi? – został właśnie za nas rozstrzygnięty. Skrzydła mają już tylko trutnie. A my pełzamy w prochu i tylko niezwykle rzadko potrafimy podnieść głowę, by zobaczyć piękną konstrukcję, która powstaje z tych wysiłków. Na co dzień zasłaniają ją obłoki kurzu wzbudzone naszą krzątaniną.

Co najdziwniejsze, jesteśmy szczęśliwi. Czy sprawiają to rzadkie chwile, gdy spoglądamy w górę? A może to codzienny uporczywy wysiłek daje tyle satysfakcji? Może rację mieli autorzy *Księgi Przysłów*, którzy już przed tysiącami lat radzili: „Do mrówki się udaj, leniwcze, patrz na jej drogi – bądź mądry” (Prz 6:6).

Ale wciąż widzę ten krzyk: JA CHCĘ NOBLA!!!

ABBA
19.12.2008

Zasłyszane

Profesor Zdzisław Opiał, matematyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, był znany z wielkiej precyzji formułowania swoich wypowiedzi. Pewnego razu oświadczył publicznie: – *Wśród hochsztaplerów najlepiej wykształceni są fizycy.* Wywołało to burzę na posiedzeniu Rady Wydziału, gdyż część fizyków domagała się przeprosin, twierdząc, że prof. Opiał nazywa ich hochsztaplerami. Dopiero dokładna analiza logiczna wypowiedzi uspokoiła sytuację.

W momencie wprowadzenia stanu wojennego dyrektorem Instytutu Fizyki UJ był prof. Andrzej Staruszkiewicz. Mniej więcej po dwóch tygodniach zwrócił się do ówczesnego dziekana Wydziału Matematyczno-Fizycznego: – *Już wiem, co należy robić z tymi wszystkimi zarządzeniami wymuszonymi przez nowe przepisy, którymi zasypuje nas Rektorat.*

– Co mianowicie?
– Nic.

Redaktor PAUzy (jak Oscar Wilde) „może oprzeć się wszystkiemu, tylko nie pokusie” – powtórnego zamieszczenia tego rysunku Andrzeja Mleczki. (AMK)

Świat Andrzeja Mleczki



<http://mleczko.interia.pl/>

PAUza Akademicka - Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego. Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczekliki, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka. Redakcja: Marian Nowy - redaktor naczelny (marian.nowy@gmail.com), Andrzej Kobos - z-ca red. naczelnego (andrew.kobos@gmail.com), Agnieszka Chudecka - fotokład, Jarosław Brzoskowski - konsultacja, Anna Michalewicz - dyrektor administracyjny.

Adres dla korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17, www.pauza.krakow.pl, pauza@pau.krakow.pl. Oczekujemy na artykuły do 4 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.